

Marian Marek Drozdowski

Książdz Jan Twardowski i Jego poezja

Przegląd Pruszkowski nr 1, 14-31

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Marek Drozdowski

Prof. dr hab.

Książ Jan Twardowski i Jego poezja

[Profesor wygłosił wykład na spotkaniu dla członków PTK-N, ŚZZAK, Koła Sybiraków i młodzieży. Pan Stanisław Sparażyński czytał teksty i wiersze poety – red.]

Ks. Jan Twardowski – poeta liryki religijnej, Franciszkańskiej prostoty i dobroci wobec ludzi.

W 1990 r. w czasie wielkiego postu i Grobów Pańskich odwiedziłem Ks. Jana Twardowskiego w Kościele Świętego Józefa Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy Maryi przy Krakowskim Przedmieściu 34, popularny w Warszawie Kościół przy klasztorze sióstr Wizytek, z moją ukochaną, jedyną, 10-letnią wnuczką Kasią Rusinowicz.

Przyjął nas bardzo serdecznie, ubrany w stary, zniszczony, poplamiony surdut. Rozmowa dotyczyła m.in. historii kościoła, uważanego przez architektów i historyków sztuki za najpiękniejszy kościół współczesnej Warszawy. Mówił nam, że z tym kościołem związany jest od 5 sierpnia 1959 r.

Siostry zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, zwane wizytkami sprowadzone zostały z Francji przez królową Ludwikę Marię Gonzagę, żonę Jana Kazimierza w 1654 r. W latach 1727 – 1761, a więc za czasów saskiej dynastii Wettinów, zbudowano dla nich istniejący do dzisiaj klasztor.

Następnie wybudowano kościół, przylegający do klasztoru. Przetrwiał on bez zniszczeń wszystkie wojny i powstania – jest więc w naszym mieście ważnym świadectwem jego tożsamości. Ks. Twardowski poinformował nas, że pełni tutaj funkcję rektora. Kościół nie jest parafią i nie obowiązują w nim wiekowe normy księży. On sam udziela porad duchowych wielu osobom, udziela sakramentów chorym siostram i cieszy się ich zaufaniem, począwszy od matki przełożonej Marii Ładysławy Łukaszewiczówny i matki Klaudii Niklewicz i Marii Salomei Gąsiewskiej. Mówił nam, że przyjął te zaszczytne obowiązki po księdzu Janie Ziei, kapelanie Szarych Szeregów 1943-1945 i współzałożycielu Komitetu Obrony Robotników w 1976 r.¹ Po latach do tej informacji Ks. Twardowski dodawał: „Znany z tego, że opiekował się Żydami w czasie okupacji hitlerowskiej. Przypominał księdza Skargę. Można mówić o szlachetności w jego sposobie mówienia. Moim zdaniem była to już forma trochę z minionego czasu, ale bardzo piękna i trafiająca do ludzi. Jego kazania, które zresztą głosił nie tylko u Sióstr Wizytek, ale w innych kościołach Warszawy i poza nią, podejmowały tematy najważniejsze i najtrudniejsze. Duch ewangelicznego radykalizmu i niezwykle poszanowanie praw Bożych nadawały jego kazaniom szczególną tonację. Był rzecznikiem przebaczenia i pojednania między narodami i wyznawcami różnych religii. Z radością przyjmował soborową odnowę Kościoła. „Przetarł Bóg oczy nasze przez Jana XXIII. Spojrzeliśmy inaczej na świat. Poczuliśmy się bliżej Boga wszędzie obecnego. Zrozumieliśmy też lepiej sam Kościół.”²

Sąsiadem Ks. Twardowskiego i jego przyjacielem był Ks. Bronisław Bozowski, kapelan Armii Polskiej we Francji i żołnierzy Dywizji Pancерnej gen Stanisława Maczka. Był skoligacony z Marią Curie-Skłodowską, utrzymywał kontakt z jej córką Ewą. „Mówił – wspomina Ks. Twardowski – o pojednaniu chrześcijan, o herezykach jako braciach odłączonych. Nie czekał aż przyjdą ludzie do

¹ zob. Jan Twardowski. *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, Opracowała Aleksandra Iwanowska, t. 2, *Czas coraz prędszy*, 1959-2006, Kraków 2007, s. 31-32

² Tamże, s. 11-12

kościola – często sam do nich wychodził, pomagał bezdomnym, opuszczonym, zagubionym i głodnym. Był niezwykłym księdzem i niezwykłym człowiekiem. Umarł niespodziewanie 14 listopada 1987 roku. Przyjaciele wmurowali mu w kościele Wizytek tablicę z moim wierszem:

*Księżę Bozowski patronie przyjaźni
z nosem swym i uśmiechem skryłeś się w niebie
ktoś puka, długo dzwoni
znów pyta o Ciebie ³*

Spotykałem później Ks. Twardowskiego na targach książki, Dniach Ursynowa i Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Nowe tomiki Jego wierszy zdobywały rzesze czytelników, w tym przede wszystkim młodzieży. Byłem zadowolony, że interesuje się dziejami Warszawy, czego dał wyraz w rozmowach telefonicznych ze mną i podczas spotkań na targach książki.

Cieszyłem się, że aktywny uczestnik zebrań Komisji Badań Dziejów Warszawy IH PAN red. Cezary Leżeński, Kanclerz Kapituły, pasował w Wilanowie w dniu 20 czerwca 1996 r. Ks. Twardowskiego Kawalerem Orderu Uśmiechu. Taka była decyzja młodych czytelników Jego wierszy.

Ks. Twardowski był w swej służbie duszpasterskiej, której częścią była jego liryka religijna, utalentowanym realizatorem nauczania pasterskiego swych wielkich nauczycieli: Jana Pawła II i Prymasów Polski – kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa.

Ks. Twardowski spotkał Ks. Karola Wojtyłę w 1956 r. na Zjeździe Pisarzy w Częstochowie, po powrocie Prymasa Wyszyńskiego z wygnania. Później ksiądz biskup Wojtyła wyznaczył Go na przewodniczącego Zjazdu Polonistów, wykładających literaturę na seminariach duchownych.⁴

³ Tamże, s. 14-15

⁴ Jan Twardowski. *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, t. 1. *Smak dzieciństwa 1915-1959*, Kraków 2006, s. 191

Jan Paweł II zawsze dziękował Mu za tomiki wierszy, m.in. za wiersz na dwudziestolecie pontyfikatu:

*Szczęśliwy Dzień Urodzin
anioł by tylko zgadł
śnieg czysty uśmiechnięty
na polskie Tatry spadł
Przemija wiek jak burza
Wciąż w rękach Bożych świat
A On taki młody
skończył dwadzieścia lat*⁵

W podziękowaniu Jan Paweł II zaznaczył: „... Burzliwe były lata, w których przyszło żyć naszemu pokoleniu. Opatrzność Boża pozwoliła nam jednak doświadczyć, że nawet przez najciemniejsze chmury przeziara słońce, a wraz z końcem burzy lepiej widzi się piękno nieba. Może tu właśnie tkwi tajemnica tej młodości, która – choć opiera się łasce – przybiera kształt lat dwudziestu, albo tego chłopca z buzia otwartą, co wie, że „choćby się cały kościół zawalił, Bogu się mówi – tak.” Dzięki Bogu za łaskę tych lat i tej młodości. Niech ona nas nie opuszcza. Niech Duch Święty przynosi Księdzu wiele natchnień do głoszenia Ewangelii gorącym sercem i poetyckim słowem. Z serca błogosławię Jan Paweł II. Watykan 1 grudnia 1988 r.”⁶

Z nostalgią wspominam fakt, że z inicjatywy mojej Żony Marii Groń-Drozdowskiej wspomniane 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II, zostało uczczone przez wczasowiczów i mieszkańców Żabińca Nowego w Lasach Garwolińskich granitowym obeliskiem, wystawionym obok kapliczki, powstałej w 70-lecie Bitwy Warszawskiej, odsłoniętej i pobłogosławionej przez Ordynariusza Siedleckiego Bpa Jana Mazura.

⁵ *Autobiografia*, t. 2 s. 30

⁶ Tamże, s. 29-30

Jan Paweł II wspominał w swym podziękowaniu wiersz ks. Twardowskiego „Tak”:

*Pierwsza Komunia z białą kokardą
jak w śniegu z ogonem ptak
ufaj jak chłopiec z buzią otwartą
Bogu się mówi – tak
Nie rycz jak osioł nie drżysz jak żaba
wytrwaj choć nie wiesz jak
choćby się cały Kościół zawalił
Bogu się mówi – tak
Miłość zerwaną znieś jak gorączkę
z chusteczką do nosa w łzach
święte cierpienie pocałuj w rączkę
Bogu się mówi – tak ⁷*

Prymas Wyszyński często w Kościele Wizytek odwiedzał Ks. Twardowskiego, który widział w Nim wielki autorytet Kościoła i Narodu. Tak Go wspominał:

„Ksiądz Kardynał Wyszyński miał niezwykle talenty. Wielki autorytet. Był księciem Kościoła i mężem stanu. Był wielki dlatego, że Bóg go powołał w niezwykłych czasach i same te czasy czyniły go wielkim. Przecież w okresie stalinowskim udźwignął Polskę, kiedy groziła nam ateizacja, kiedy wywożono siostry z klasztorów. Straszne czasy dla Kościoła, a jednak wszystko to udźwignął... Jako skarby przechowuję listy, w których zachęcał mnie do pisania.”⁸

W czasie uwięzienia Prymasa Ks. Twardowski poświęcił mu wiersz zakończony zwrotką:

⁷ Tamże, s. 27-28

⁸ Tamże, s. 22

*... Krzyże żadne nie krwawią. Gdy jest świętość i spokój,
gdy z wygnańcem po cichu drży Polska –
wszystko proste jest jak wiersze – brewiarz, lampa i pokój,
drzew warszawskich na niebie gałązka.⁹*

Twórczość Ks. Twardowskiego cenili także bardzo wysoko Prymas Józef Glemp, czego wyrazem były jego częste spotkania z poetą i rektorem Wizytek oraz zgoda, by na prośbę komitetów rodzicielskich szkoły nosiły imię Ks. Twardowskiego.¹⁰

Jego życiorys to życiorys Warszawiaka, wywodzącego się z inteligentnej, katolickiej rodziny, przestrzegającej na co dzień zasady etosu chrześcijańskiego, bezpartyjnej o sympatiach pro piłsudczykowskich, która względnie spokojnie przeżyła rosyjskie wywózki 1915 r., wojnę polsko-bolszewicką 1920 r., przewrót majowy 1926 r., wrześnieją obronę stolicy 1939 r. i hitlerowską okupację.

Ksiądz Twardowski urodził się 1 czerwca 1915 r. Ojciec – Jan Twardowski (1881-1945) był zawiadowcą warsztatów parowozowych Warszawa Główna, a od 1936 r. radcą w Ministerstwie Komunikacji. Matka Aniela z Konderskich (1890-1971) po ukończeniu prywatnej pensji wyszła za mąż w wieku lat 20., zajmowała się wychowaniem czworga dzieci i prowadzeniem domu. Wdzięczny za religijne i patriotyczne wychowanie ojcowskie i matczyne Ks. Twardowski wielokrotnie w swych wierszach wspominał smak dzieciństwa, kształtowany przez matczyną miłość:

*Twoje ręce – mamusiu
dobrze jak szafirek po deszczu
jak czajki towarzyskie
przyniosły mnie na świat
kołysały
ustawiły na podłodze
sadały na stolku*

⁹ Tamże, s. 25

¹⁰ Tamże s. 321

*mówiły, że motyl dzwoni
że młodych grzybów nie sposób rozeznąć
uczyły trzymać łyżkę by nie trafiła do ucha
rozdzielić klon od jaworu
prowadziły przy oknie po ciemku
po ziemi co czernieje jak szpak.¹¹*

Ze względów ekonomicznych nasz bohater został zapisany do męskiego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego o profilu matematyczno-przyrodniczym. Jego dyrektorem był kresowiak Eugeniusz Sopoćko. Mając humanistyczne zainteresowania i zdolności młody gimnazjalista objął „redakcję” pisma „Kuźnia Młodych”. Jak wspominał „było pismem literackim trochę lewicującym, wychowującym nas w duchu miłości ojczyzny . To było pismo, jak mówiono, sanacyjne, państwowotwórcze i nie wiem jak jeszcze je nazywano.”¹² Z pismem tym byli związani koledzy Księdza: Jan Kot, Ryszard Matuszewski, Kazimierz Brandys, Jerzy Pietrkiewicz. Jako redaktor „Kuźni Młodych” Twardowski miał okazję rozmawiać z Kazimierzem Wierzyńskim, Michałem Choromańskim, Leopoldem Staffem i Światopełkiem Karpińskim.

Aniołem stróżem lat szkolnych Twardowskiego był Tadeusz Czacki (1765-1813) – patron szkoły, działacz gospodarczy i oświatowy, historyk. W 1800 r. współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, w 1805 r. Liceum Krzemienieckiego. Kładł on nacisk na wychowanie moralne i obywatelskie. W realiach politycznych początków XIX wieku na Wołyniu sugerował poniechanie działalności politycznej na rzecz troski o rozwój cywilizacyjno-kulturalny i troski o język narodowy. Ambitnym celom wychowawczym służyły staranny dobór nauczycieli, solidna baza materialna (biblioteka, własna drukarnia) i rozbudzone poczucie wspólnoty wśród uczniów, absolwentów i profesorów.¹³ Absolwenci Liceum

¹¹ *Autobiografia* , t. 1, s. 31

¹² Tamże, s. 84

¹³ M.M. Drozdowski, *Juliusz Poniatowski (1886-1975). Zarys biografii*, Warszawa 2012, s. 163

i ich potomkowie do dnia dzisiejszego spotykają się w Kościele Wizytek przy pomniku Czackiego, dłuta Oskara Sosnowskiego, wykonanym w Rzymie w 1855 r. Patronował tym spotkaniom Ks. Twardowski, jako rektor Kościoła Wizytek.

W czerwcu 1935 r. w Państwowym Gimnazjum im Tadeusz Czackiego Twardowski otrzymał świadectwo dojrzałości. Wracał do niego we „wspomnieniach szkolnego mundurka”:

*Co tam było, co się z tobą dzieje –
moja dawna poburzona szkoła –
w dawnych chłopców pogasłe nadzieje
klamką stukasz dawno uciszoną.
Popaliły się okna i mapy
z Ziemią Świętą gdzie Saul błąkał –
rzuć mi na twarz jak garść chłodnej ziemi
z klasy ósmej dźwięk zmarłego dzwonka
Jak, myślisz jest pamięć twych uczniów –
młodość krótka, głębokie groby –
założyłem po tobie w brewiarzu
w Completorium wstążkę żaloby.¹⁴*

Młody maturzysta w roku śmierci Marszałka Piłsudskiego i narodowej żaloby z tym związanej tak wyraża swoje poglądy polityczne: „Żyliśmy w kulcie marszałka Piłsudskiego, postaci mojej młodości Byłem zdecydowanym jego zwolennikiem. Pamiętam go na koniu , na słynnej kasztance. Bardzo mi się podobał, także zewnątrz, miał piękna twarz, piękny choinkowy profil, miał taką piękną przeszłość. Wierzyłem w jego piękna legendę, z przejęciem czytałem poemat o nim. Natomiast endecja bardzo mnie raziła. Na studiach ci antysemiccy bojówkarze z mieczykami Chrobrego w klapach byli straszni.”¹⁵

¹⁴ *Autobiografia*, t.1, s. 94-95

¹⁵ Tamże, s. 98

Z dzieciństwa Twardowski pamiętał uroczystość wręczenia Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej 14 listopada 1920 r. i przejazd przez Warszawę w 1927 r. prochów Słowackiego, złożonych na Wawelu. Wśród nauczycieli gimnazjalnych młody Twardowski zapamiętał m.in. obok dyrektora Sopoćki, historyka i krytyka literackiego Manfreda Kridla, polonistę Hiacenta Ratyńskiego – przyjaciela Henryka Sienkiewicza, historyka Henryka Radziwonowicza, i przyrodnika Władysława Kociejowskiego, byłego inspektora Warszawskiego Ogrodu Botanicznego, który nauczył go prowadzenia zielnika i wielkiej miłości do roślin i ptaków.¹⁶ W wierszu „O moich zielnikach” Twardowski pisał:

*Zielniku mój ostatni z zatrzymanym wrzosem
ze stokrotką co spała jak serce spokojne
już nie mam zielników co się z nimi stało
odważniejsze ode mnie poległy na wojnie.*¹⁷

1 września 1935 r. Twardowski rozpoczął studia na filologii polskiej Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Miał znakomitych profesorów: Wacława Borowego, Julina Krzyżanowskiego, Zofię Szmydtową, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego, Władysława Tatarkiewicza. Na polonistyce działało Koło Naukowe im. Stefana Żeromskiego – Jan Twardowski był jego członkiem. Pod kierunkiem Wacława Borowego zaczął pisać pracę magisterską na temat „Godziny myśli Juliusza Słowackiego” „Borowy – wspominał – okazał się niesłychanie wrażliwy na poezję liryczną i potrafił pokazać, że nawet w tych niepoetyckich czasach jak często podkreślano, tworzyli prawdziwi poeci serca, akcentujący rolę uczucia i wyobraźni w życiu człowieka. Na swych wykładach potrafił zadawać pytania: Czy Ignacy Krasicki miał serce, czy był poetą?”¹⁸

¹⁶ Tamże, s. 101-102

¹⁷ Tamże, s. 105

¹⁸ Tamże, s. 157

Ksiądz Twardowski – początkujący poeta, szukał inspiracji w twórczości Lenartowicza, Syrokomli i często czytał poezję baroku: Sępa Sarzyńskiego, Morsztyna, Karpińskiego, a najchętniej sięgał do twórczości księdza Józefa Baki.

Po latach napisał wiersz „Do księdza Baki”:

Stuk puk do nieba

– Kto to?

– To ja

Noc

*Święci już śpią w błękitnej trawce.
Za humor i trumienkę mam chrapkę
pocałować księdza Bakę w łapkę.¹⁹*

Fenomen wierszy ks. Baki odkrył Wacław Borowy a po nim młody Twardowski.

W 1938 r. poznał Janusza Korczaka właściwie Henryka Goldszmita. Rozmawiał z nim w jego zakładzie przy ul. Krochmalnej o wychowaniu dzieci i literaturze dziecięcej. „Nauczył mnie – wspomina, że wszystko trzeba opowiadać dzieciom ze szczegółami oraz nazywać świat po imieniu, a nie ogólnikami. Do dzisiaj wprowadzam w moich wierszach rozmaite szczegóły, które studiowałem w botanice, w biologii. Tamto spotkanie było niezwykle.”²⁰

Wrześniowy dramat warszawski 1939 r., płacz kobiet, które straciły najbliższych głęboko wrył się w pamięć Twardowskiego, podobnie jak konspiracyjna działalność szwagra, Mieczysława Truszkowskiego – żołnierza Września i SZP–ZWZ – AK, dla którego nosił broń, prasę i ulotki. Echa niemieckiej okupacji utrwalił w wierszu „Kolumna Zygmunta”:

*A wojna nam się dłuży i lata tak lecą,
ciemność w okna zapadła rolet czarną burzą,*

¹⁹ Tamże, s. 158

²⁰ Tamże, s. 107

*więc gdy wiersze piszemy, krwawimy je świecą
i oczy nam się sennie jak pod hełmem mrużą.*²¹

Tajemnicę swego powołania łączy Twardowski z przeżyciami czasów Powstania Sierpniowego 1944 r. „Przed wojną – wspomina – Kościół wydawał mi się ciasny. Raziła mnie między innymi nietolerancja w stosunku do niektórych mniejszości narodowych. Później, w czasie okupacji, w tych kręgach, w których się obracałem, spotkałem się z księżmi, którzy byli przerażeni losem Żydów i chcieli im pomagać. W czasie wojny zbliżyłem się do Kościoła. Czułem się wtedy cały czas tak, jakbym stał w obliczu śmierci. Kilku moich kolegów ze studiów zginęło. Cały czas Niemcy kogoś łapali, deportowali lub rozstrzeliwali. To było ciągle obcowanie ze śmiercią. Miałem poczucie kataklizmu w swoim życiu. Myśl o śmierci rozbudziła mnie duchowo, a równocześnie oddaliła od chęci zakładania domu. Poza tym byłem nieśmiały, trochę wystraszony w obecności kobiet. Nie nadawałem się do małżeństwa. Byłem stale zakochany bez wzajemności. Zawsze mi się podobały kobiety, ich urok. A one nawet mnie lubiły, były ze mną bardzo szczerze. Myślałem, że może były we mnie zakochane, ale nie, zawsze w kimś innym.”²²

Tęsknotę za kapłaństwem wzbudził w nim młodszy kolega, Jan Skalski i ksiądz Bogdan Jankowski, późniejszy ojciec Augustyn – benedyktyn.

W Powstaniu Warszawskim udział Twardowskiego był niewielki. W czasie jego trwania tułał się po kilku rejonach. Nigdy nie strzelał i nikogo nie zabił. Odprysk kuli zranił mu nogę. Od tego czasu kulał. Ze szpitala na Górczewskiej wyciągnął Go kuzyn Stefan Twardowski. Dzięki temu ocalał – po paru dniach szpital zajęli Niemcy – rozstrzelali wszystkich nie oszczędzając redemptorystów. Prawdziwych powstańców zawsze podziwiał. Przez jakiś czas ukrywał się w ruinach kościoła Wszystkich Świętych. Stracił

²¹ Tamże, s. 162

²² Tamże, s. 175

kilku członków rodziny i wielu przyjaciół. W ruinach kościoła był ranny w głowę i stracił okulary.

Później poległym i rannym w Powstaniu poświęcił kilka wierszy, m.in. „Piosenkę” z 1945 r.:

*Co było jak było
o matko powiedz, powiedz mi
Co tliło się, co śniło
w te noce, w tamte dni?
Rozsądni to wyśmiewają.
Nikt z mądrych temu rad.
O Jurku coś z nadzieją
Na Starym Rynku padł.
O młode głowy chore!
O po coś wtedy szedł
zaśmiewają się wieczorem
spowici w ciepły pled.
Siostrzyczko napleć wieńce
Poległym pacierz mów...
Zostanie brat w piosence
Z tą piękną tęczą snów.²³*

W czasie trwania Powstania Twardowski napisał krótki wiersz „Matka Boska Powstańcza”:

*Najświętsza, utracona, z rozkazami spalona
w barykadach równoczącym strumieniu
z Tobą twarz zapłakana, z Tobą bitwy do rana
i uśmiechy i sen na kamieniu.²⁴*

²³ M.M. Drozdowski, *Powstanie Sierpniowe 1944*, Przedmowa gen bryg. Zygmunt Ścibor Rylski, Warszawa 2014, s.487

²⁴ Tamże, s. 486

Po Powstaniu wraz z rodziną znalazł się Pruszkowie w Dulagu 121. Wysłany transportem zdołał zbiec z pociągu niedaleko Częstochowy. Wędrował przez Kielce w kierunku Warszawy i zatrzymał się w Czubinie. W miejscowości Końskie, w styczniu, spotkał pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Rodzice przenieśli się do Katowic. W marcu 1945 r. wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego, które w tym czasie znajdowało się w Czubinie. Do Warszawy wrócił w pierwszą rocznicę Powstania, ponieważ został odbudowany gmach Warszawskiego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela. Z domu rodzinnego zostały tylko gruzy. W seminarium odwiedził Go przyjaciel z „Kuźni Młodych” Wojciech Żukrowski, który w czasie wojny razem z Karolem Wojtyłą pracował w kamieniołomach. Darzył go do końca swych dni szacunkiem i przyjaźnią. 4 lipca 1948 r., dwa miesiące po otrzymaniu dyplomu uniwersyteckiego otrzymał święcenia kapłańskie w kościele oo. Karmelitów, ówczesnej prokatedry z rąk bpa Wacława Majewskiego.

*W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne –
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie*

*Jadę z innymi tramwajem –
biegnę z innym ulicą –*

*nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą²⁵.*

Pierwszą służbę duszpasterską objął w parafii na Żbikowie, który jest dzielnicą Pruszkowa. Żbików był jedną z najbogatszych wsi w XIII w., jeszcze na początku XX w. był traktowany, jak wieś. Tutaj zaprzyjaźnił się z synem premiera Władysława Grabskiego Władysławem Janem Grabskim – katolickim pisarzem.

Pierwsze jego wiersze ukazały się w „Tygodniku Powszechnym”. Jego protektorką była red. Józefa Hannelowa.

²⁵ Tamże, s. 201

W latach 1953-1956 nie opublikował ani jednego wiersza, mimo różnych ofert. W 1951 r. został przeniesiony do kościoła Świętego Stanisława Kostki na Żoliborzu, gdzie był katechetą w kilku szkołach. Tutaj nawiązał kontakt z wybitnym duszpasterzem środowisk artystyczno-naukowych Ks. Januszem Pasierbem – rezydentem parafii Dzieciątka Jezus i cenionym malarzem Jerzym Nowosielskim. Od 12 września 1957 r. przez rok pracował w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie przy ul. Nobla 16.

Z kościołem pw. Świętego Józefa Oblubieńca Niepokalanej Dziewicy Maryi przy Krakowskim Przedmieściu 34, przy klasztorze Sióstr Wizytek był związany od 5 sierpnia 1959 r. Tutaj w pełni rozwinął się Jego talent poetycki a także specyficzne formy duszpasterstwa, nie tylko jako kapelana sióstr Wizytek ale nieoficjalnego duszpasterza środowisk twórczych, szczególnie pisarzy. Był entuzjastą Soboru II, który rozszerzył pojęcie Kościoła. Otworzył się na rozmowę z różnymi ludźmi, także agnostykami i niewierzącymi. O nich myślał pisząc wiersz „Pan Jezus niewierzących”:

*Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
trochę znany z Cepelii
trochę ze słyszenia
przemilczany solidnie
w porannej gazecie
bezpartyjny
bezbronny
przedyskutowany
pomijany jak
stary cmentarz choleryczny
z konieczności szary
więc zupełnie czysty
Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
czasami się zatrzyma*

*stoi jak krzyż twardy
wierzących niewierzących
wszystkich nas połączy
ból niezastużony
co zbliża do prawdy*²⁶

Dla mnie jako varsavianisty, który pod kierownictwem prof. Stefana Kieniewicza, opracował syntezę dziejów Warszawy lat 1914-1939, sprawą istotną było spojrzenie na życie Ks. Twardowskiego.²⁷

W swych wspomnieniach podkreślał emocjonalnie: „Bardzo kochałem przedwojenną Warszawę. Była małym miastem, ładniejszym niż teraz, a warszawiacy byli innymi ludźmi. Jeszcze nie przeszli przez hitleryzm i komunizm. Byli gościnni. Poziom szkół średnich i uczelni pozostawał bardzo wysoki – nie było ich wiele, więc starannie selekcjonowano uczniów i profesorów. Tylko wybitni profesorowie mogli wykładać na Uniwersytecie Warszawskim lub w średnich państwowych szkołach”.²⁸

Gdzie dzisiaj zaprowadziłby nas Ks. Twardowski na spacer po Warszawie. Przede wszystkim do Łazienek Królewskich. Później na Cmentarz Powązkowski; do grobu Bolesława Prusa i Władysława Reymonta, którzy otwierają Aleję Zasłużonych, kwater powstańczych, gdzie leży wielu jego kolegów. Ulubionym miejscem Jego spacerów był cały Trakt Królewski, Krakowskie Przedmieście, Starówka, Kamienne Schodki.

Na Powązkach, wszystkie drogi prowadziły Go do Prusa:

²⁶ Ks. Jan Twardowski, *Wybór wierszy z utworów zebranych*, Wybrała Aleksandra Iwanowska, Kraków 2003, s. 25

²⁷ M. M. Drozdowski, *Dzieje Warszawy*, Pod red. S. Kieniewicza, T. 4 1914-1939, Warszawa 1991

²⁸ *Autobiografia*, t.1, s. 144

*Na Powązkach warszawskich
zdziwić się uśmiechnąć
przy grobie Pana Prusa
popatrzyć na wszystko
– wiewiórka przezabawna
co się tutaj dzieje
można odejść na zawsze
by stale być blisko.²⁹*

Do ulubionych pisarzy Ks. Twardowskiego należał Józef Czechowicz (1903-1939) wybitny poeta, twórca oryginalnej odmiany poezji awangardowej – śpiewanej, nastrojowej, i symbolicznej liryki z elementami katastrofizmu. Po wydaniu przez Seweryna Pollaka i Jana Śpiewaka wierszy wybranych Czechowicza, zawiązała się serdeczna przyjaźń Księdza z Janem Śpiewakiem i jego żoną Anną Kamińską.³⁰ W tym szczęśliwym małżeństwie Ksiądz znalazł kopię własnego, szczęśliwego domu rodzinnego. Dostrzegał ból Pani Anny towarzyszącej śmiertelnie choremu mężowi. W swym „Notatniku” napisała ona: „Szukałam umarłego znalazłam Boga”. Po wizycie w Watykanie i spowiedzi pani Anny, nawiązała się szczerza przyjaźń Księdza z nią. Pisała wiersze, tłumaczyła poezję i prozę, zajmowała się interpretacją dzieł literackich, poznała hebrajski i zgłębiała Biblię, aktywnie uczestniczyła w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Jej poświęcił Ksiądz najbardziej popularny swój wiersz „Śpieszmy się”:

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nie ważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna*

²⁹ *Autobiografia*, t. 2, s. 184

³⁰ zob. Józef Czechowicz, *Wiersze wybrane*, Zebrali, opracowali i wstępem opatrzyli S. Pollak i J. Śpiewak, Warszawa 1955

*jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego
Nie bądź pewny, że czas nasz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby wiedzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno*

*Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny*

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia jest pierwszą.³¹*

W czym tkwią źródła popularności poezji Ks. Twardowskiego, przede wszystkim wśród młodzieży?

Zdaniem Księdza: „... młodzież zmieniła się, zmęczyła ideologią, mniej zajmuje się polityką. W wierszach szuka prostych słów o wierze, miłości i dobroci.”³²

Autor wierszy emanował dobrocią. Na pytanie – czego chciałby życzyć ludziom? Odpowiedział: „... żeby tyle nie narzekać, pokochać innego człowieka, takim jakim jest. Ze wszystkimi wadami. Żeby zobaczyć, że ten zły wcale nie jest najgorszy, bo na ogół sami sobie wymyślamy wrogów. Zatrujemy ten świat nie tylko spalinami, ale zwykłą niechęcią do innego człowieka.

³¹ Wybór wierszy z utworów zebranych, s. 28

³² Autobiografia, T. 2, s.310

A przecież ten nasz świat nie jest taki całkiem zły.”³³

Czytelnicy wierszy Ks. Twardowskiego odnaleźli w nich nie tylko poszukiwanie miłości, przyjaźni, samotności, bólu i radości, ale także świat ptaków, zwierząt, roślin. Poetę, którego symbolem była biedronka (boża krówka). W „Modlitwie do świętego Jana od Krzyża” przypomniał nam o tym:

*Święty Janie od Krzyża , kiedy pełnia lata
i derkacz się odezwał, głuchy odgłos łąki,
owieczka dzwoneczkiem beczy, przepiórka szeleści,
rzuć mi malwę i nazwij Janem od Biedronki.*³⁴

Ks. Twardowskiego zmarł 18 stycznia 2006 r. w szpitalu przy ul Banacha – uroczysty pogrzeb odbył się w Bazylice Świętego Krzyża 3 lutego tegoż roku. Żegnały Go tysiące Warszawiaków, którzy wcześniej obdarzyli Go honorowym obywatelstwem swego miasta.

³³ Tamże, s. 254

³⁴ Tamże, s. 274